

PRINTED IN POLAND.

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 18. (359) 2. V. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



CHARLIE

**W DNIU DZIESIĘCIOLECIA KRAKOWSKIEJ ROZGŁOŚNI.**

*Rys. Charlie, Kraków*

**Audycja: „Prosimy do mikrofonu“.**

**— Pipman, co z moim wagonem mąki!??**



# JUBILEUSZ.

(Wiersz pisany gdziekolwiek,  
w każdym razie nie w Krakowie).

Czy mógł przypuszczać ktoś, nie-Galileusz  
Kto w swym głośniku trzyma cały świat,  
Że gdzieś, w Krakowie taki jubileusz!  
Że to — mój Boże! Całych dziesięć lat!

Bo tak... właściwie — jak to jest w istocie?  
Miljon się stacyj codzien w eter peha,  
Słychać Warszawę, i słychać płyt krocie,  
No, a ten Kraków? — Czy wogóle on gra???

Coś niecoś z Wilna, coś niecoś ze Lwowa,  
Potem Warszawa... Warszawa... — ze Izą  
Słuchacz wciąż pyta: no, a cóż z Krakowa?  
— Ach! Prawda, hejnał! Pardons!

Może się zjawi grzmiący Prometeusz  
Co wzruszy wreszcie radja program stały,  
By ów zezwolił uczcić jubileusz,  
I Radjo-Kraków zagra... d w a h e j n a ł y.

ALI-BABA.

## JUBILEUSZOWY WYWIAD.

— Hallo! — Hallo! — za chwilę nadamy wywiad specjalnego wysłannika „Wróble na dachu”, który usiadł na dachu rozgłośni krakowskiej w dniu jej jubileuszu.

— Panie dyrektorze, jakie jest pańskie największe marzenie?

Dyrektor Winiarz zastanowił się.

— Hm... moje marzenia, — przez 10 lat marzyłem, aby kiedyś przemawiać przez radio, — może teraz w dniu jubileuszu spełnią się marzenia... Poza tem chciałbym kiedyś usłyszeć prawdziwy hejnał marjacki — a nie na płycie... Wreszcie chciałbym, aby pani Mayerholdowa urządziła dla mnie koncert życzeń... Acha — jeszcze jedno, pragnę, aby Czyżewski pisał mi co miesiąc audycję o „Lajkoniku”...

— Tylko co miesiąc?...

— No — mam jeszcze śmielsze marzenia, gdyby tak pisał co tydzień...

— A jakie są plany rozgłośni na miesiące letnie?

— Przedewszystkiem zwrócimy wielką uwagę na audycję przyrodnicze. Będziemy nadawać z naszego ogródka udręczeń przy rozgłośni „Co w trawie piszczy”. Ada Sari będzie robić śpiew słowika. Ach, jak tam pięknie w naszym ogrodzie... Taka piękna cisza niczem niezamącona. Tę ciszę nadamy na całą Polskę. To świetnie robi — koi nerwy. A krajowi potrzeba ciszy...

— A co będzie w przerwach?

— W przerwach — między czym?

— Między jedną a drugą ciszą...

— Nadamy sygnały czasu... Podobno Warszawa ma nam pozwolić na nadawanie sygnałów czasów nieocenzurowanych przez centralę. Wdzi pan — następuje decentralizacja.

Dalszy wywiad przerwał Broniewski, który przyszedł wypróżnić skrzynkę pocztową.

— Moja skrzynka pocztowa — jest lepsza od poczty pantoflowej i poczty państwowej... Otrzymuję więcej listów niż Gary Cooper i Marlena Dietrich razem wzięci...

Broniewski sięgnął po jeden z listów leżący na biurku.

— O, niech pan patrzy — co tu piszą — jakie zachwyty...

Podał list naszemu wysłannikowi. Rozdziera kopertę...

„Jeśli w przeciągu trzech dni...

— Takich listów dostajemy setkami — mówi z dumą kierownik programowy...

Z kolei potoczyła się rozmowa na tematy techniczne.

— Proszę panów — oświadczył kierownik techniczny radja — odbiór byłby lepszy, gdyby nie rozmaite przeszkody techniczne. Przedewszystkiem tramwaje. Należy usunąć tramwaje z miasta i zastąpić je kolejkami podziemnymi. Poza tem dobrzeby było, aby znieść linję kolejową. Syreny lokomotyw swym gwizdem głośną audycję „Wesołej syreny”.

— A czy Wisła nie przeszkadza w odbiorze?

— O, i jak jeszcze — fale odbijają się o powierzchnię wody i zniekształcają się... Wisła powinna stanowczo zmienić koryto...

— Hm... to będzie trudno — u nas nikt tak łatwo nie zmienia posady.

— Ten dowcip już słyszeliśmy — powiedział uprzejmie kierownik techniczny — czy nie ma pan jakiegoś, jednego dobrego dowcipu.

— Nie...

— To szkoda... zrobilibyśmy z niego jednogodzinną wesołą falę.

W tym momencie wpadł na salę znany wynalazca radjowy z Krakowa i zawołał:

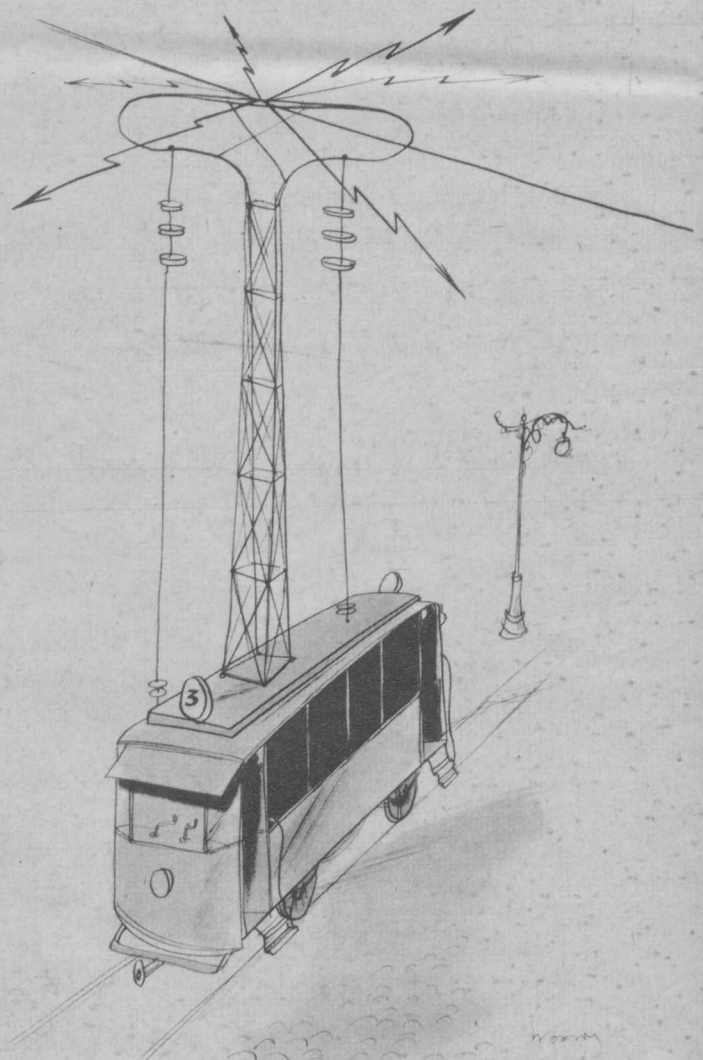
— Mam... mam, wynalazłem...

— Co takiego?

— Bezszerowy aparat radjowy — gra, a nie nie słychać... Mam już miliony zamówień.

Grot.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Maszty nadawcze krakowskiej rozgłośni...

## Z kosza redakcyjnego.

## Doroczna uroczystość —

Rys. Charlie, Kraków

Za zwykłą cen główną odpowiedzialność ponosi wiosna. Bo z wiosną wszystko rośnie.

Prasa doniosła, że mają potanieć także i śruby. Bardzo słusznie, bo ceny śrub są rzeczywiście za bardzo — wyśrubowane.

Minister Beck odwiedził Bukareszt. Poznaje się z wojewodą Michałem.

— Chciałbym koniecznie zostać też i wojewodą polskim — mówi księżę Michał — ja tak lubię się ładnie ubierać...

Z polityki zagranicznej:

„Pociąg europejski pędzi ku przepaści — pod jednym z wagonów zapaliła się oś Rzym-Berlin. Oś Rzym-Londyn już się złamała.

Podobno po przybyciu kanclerza Schuschnigga do Wenecji Duce powitał go pieśnią:

— O, zejdź do gondoli, kochanku mój!

Podobno uczniowie szkół francuskich mają w tych dniach ogłosić strajk pod hasłem: „Żądamy płatnych wakacji!”.

— Jakie jest największe miasto na świecie?

— Madryt!

— Dlaczego?

— Bo gen. Franco już z górą pół roku zdobywa same tylko przedmieścia Madrytu!

Były szef GPU został aresztowany. Oto skutki, gdy Jagoda jest zbyt czerwona!

Faktem jest, że dotychczasowy dyrektor teatrów lwowskich Horzyca ma swoich zwolenników, ale też i Wragów.



— po „Święcie lasu”...

## W Warszawie otwarto wystawę p. t. „Nasze lasy”.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Popatrz, popatrz Marceli, co z tych naszych lasów zostało...

Przed sądem dobromilskim toczy się olbrzymi proces o nadużycia leśne.

Na jedną z rozpraw wszyscy oskarżeni zjawiają się w czarnych ubraniach.

— Co się stało?

— Jakto, dziś jest „Dzień Lasu”... — odpowiadają.

\*\*\*

Po wykryciu afery maturalnej we Lwowie, mały Zdzisława zwraca się do swego ojca:

— Tatusiu, a ty po ile płaciłeś za zadanie maturalne?

\*\*\*

— O co będą właściwie oskarżeni ci, co sprzedawali tematy maturalne we Lwowie?

— Oczywiście o lichwę — żądać 150 złotych za zadanie!...

\*\*\*

Do Lwowa przyjeżdża nagle premier. Idzie na czarną giełdę maturalną. Wybucho popłoch. Po kilku minutach pojawiają się wywieszane cenniki „Adam Mickiewicz a Krasiński — 150 złotych”. Sam Mickiewicz bez Krasińskiego 100 złotych!

Starosta przygląda się cenom — poczem mówi:

— Trzeba im dać pochwałę — wywieszają porządnie cenniki.

O oskarżonych w procesie dobromilskim mówią, że obchodzili „Dzień Lasu” przez cały rok.

\*\*\*

W Warszawie mówią: „Nie czas żałować róż, kiedy rodzą się słonie”.

\*\*\*

Dwóch panów obserwuje słonicę „Kasię”. Słonia, to jednak wielki zwierz! Nagle podchodzi ktoś i rzuca „Kasi” bukiet róż.

— Ten jest większy...

— ?

— większy idjota!

\*\*\*

Warszawa szaleje na punkcie słoniatka. Podobno kilka rodzin wyraziło chęć adopcji „Tuzinki”.

\*\*\*

Wystawa paryska będzie otwarta napewno w maju.

### COŚ TRZEBA ROBIĆ!

Na plantach krakowskich gromada robotników wycina kaszlany. Jakiś obywatel oburzony — woła: Dlaczego wycinacie te drzewa?

— A co mamy robić — burzyć Barbakan??

(K)



## Straszny sen.

Miałem dziś straszny sen... Wśród nocy z grozy zerwałem się okrzykiem, z Morfeja ramion niby z procy wypadłem w przerażeniu dzikiem.

Bo pośród sennych perturbacyj śniłem zdarzenia niepojęte: że jestem wszystkich radjostacyj uniwersalnym prelegentem.

W Warszawie mówię z wprawą pilną, w Poznaniu wiem też, o co chodzi, zna głos mój Toruń, Kraków, Wilno, ze Lwowa słyhać mnie i z Łodzi.

O glebie, chlebie, o potrzebie, o nawożeniu, o karmieniu, o mące, łące, siewie, niebie, o wiatrów wieniu, pożywieniu...

Najokropniejsze było w tem, że klątwy wszystkich abonentów, godzące w wszystkich prelegentów, we mnie godziły... Straszny sen!!

WITEK.

## DONŻUAN.

Dzwonek Piękny młodzian w pidżamie otworzył drzwi.  
— Pan nazywa się Wasikowski? — spytał starszy jegomość, uchyłając melonika.  
Młodzian chciał w rewanżu uchylić pytanie, ale po namyśle — kiwnął głową.  
— Pan kiwnął głową — odezwał się starszy pan ze smutkiem — ale mnie pan nie kiwnie, o, nie!  
— Czego pan sobie życzy?  
Nagle starszy jegomość padł na kolana.  
— Panie, miej pan litość! — jęknął. — Ja moją żonę tak kocham...  
— Swoją żonę?  
— Tak Ona jest pańską kochanką...  
— Ależ —  
— Niech się pan nie zapiera, wiem doskonale! Sledziłem was, sardynkowałem, moskalikowałem, makrelowałem i piklingowałem was niezmordowanie! Wiem wszystko...  
— No, skoro pan wie... — szepnął młodzieniec, blednąc nieco.  
Starszy pan uśmiechnął się i zbladł momentalnie.  
— Niech się pan nie boi... Ja rozumiem: krew nie woda. Młodość też ma swoje prawa... Trudno — pan ją pokochał, ona pana... ach, wszystko jedno! Może to szaf, tylko przejściowy szaf?... Jeśli pan okaże jej przez jakiś czas obojętność — ona sama odejdzie i wróci do mnie... Ja ją znam, ona jest dumna!  
— Istotnie, dumna... — mruknął donżuan. — Więc co mam zrobić?  
— Pan się nie zgadza?? Ach, niech los pana wyłoci od stóp do głów! Niech panu wszystko... Więc pan mi zwróci moją ukochaną żonę? Ach, są jednak poczciwi ludzie na świecie!  
Starszy pan pocałował zażenowanego młodzieńca w rękę i wybiegł na schody.  
Donżuan wzruszył ramionami. Nagle — puknął się palcem w czoło i pobiegł za starszym jegomościem.  
— Panie, he, panie! — krzyknął. — A jak ta pańska żona ma na imię, żebym wiedział, dla kogo być obojętnym!...

B. ZIŃSKI.

### TEATR I ŻYCIE.

— Państwo Koziołkowscy wybrali się do teatru na „Otella”.  
— Amelio! — woła nagle pan Koziołkowski, gdy stanęli przed teatrem. — Musisz wrócić do domu! Zapomniałaś wziąć swą sztuczną szczękę!  
— Dziś nie potrzebuję jej. „Otello” to nic do śmiechu!

### NIE UDAŁO SIĘ.

— Hallo, Ryszard! Czemuż jesteś taki smutny? Jako młody żonkoś powinieneś mieć weselszą minę.  
— Ha, nie udały mi się moje rachuby.  
— Posag za mały?  
— O to mniejsza. Ale ożeniłem się z uroczą panien-

ką, która przesłicznie gra na fortepianie, nie umiała natomiast zupełnie gotować. Wzięliśmy zatem do domu teściową, która nie umie grać na fortepianie, ale za to świetnie gotuje. Tymczasem wszystko wypadło odwrotnie. Teściowa gra całymi dniami na fortepianie, a żona zabrała się do gotowania...

### CO ROBIĆ?

Na podwórzu staje handlarz starzyzną i woła na całe gardło:  
— Handel... Handel... Handel...  
Podbiega dozorca i zwraca mu uwagę:  
— Nie krzycz pan tak głośno!  
— A co mam robić? Każdemu lokatorowi szeptać do ucha. „Handel... handel”...?

## W dobie obniżki cen.



Rys. M. Piotrowski, Warszawa

— Popatrz Feluś, pierwsza prawdziwie niska cena!

## Najżywotniejsza manifestacja 1-majowa.

Rys. Wik, Warszawa



— O, pan radca także manifestuje?  
— Naturalnie — jestem przecież żona t y!...

### OPTYMISTA.

— Znosi się na straszliwą burzę — mówi pani domu do gościa. — Najlepiej pan zrobi, zostając u nas na obiedzie!  
— Dziękuję bardzo, ale mam nadzieję, że tak źle nie będzie!

### SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Brzusiak nabawił się grypy i leży w łóżku. Na świecie wspaniała pogoda. Termometr wskazuje 30 stopni.

— Biedaku mój — lituje się nad nim jego przyjaciel Pietrzak. — Na taki upał leżeć w łóżku, to musi być straszne!

— Przyjemne nie jest — odpowiada Brzusiak, szczękając zębami, ale dzięki Bogu, mam dreszcze!

### W SĄDZIE.

— Bardzo żałuję, panie sędzio, że ukradłem te pieniądze, ale pan sędzia sam wie: im człowiek ma więcej, tem więcej chciałby mieć!

— Daję panu rok więzienia! Ile jeszcze pan chce więcej?



## Bukareszt z okazji przyjazdu ministra Becka.

Rus. Br. Schneider. Lwów



Dyrektor połapał się, że to nie „skrzynka programowa” a tylko jubileuszowy bankiet, więc przerwał swą mowę. Głos zabrała kierowniczka „koncertów życzeń”:

— Preczytam państwu spis życzeń i płyt z okazji jubileuszu:

Krakowowi Warszawa śle życzenia razem z płytą: „Nie mów do mnie nie!”.

Krakowskiej rozgłośni przesyła Lwów: „Trzymajmy się — nie dajmy się!”

Zkolej głos zabrał referent sportowy:

— W zawodach międzyradjowych rozgłośni polskich Kraków zajął pierwszorzędne miejsce! W rekordowo krótkim czasie udało się naszej rozgłośni ukończyć dziesięć lat. W wyścigu z innymi rozgłościami zawsze zajmowaliśmy miejsca. Mieliśmy zawsze doskonałe wyniki i najkrótsze czasy — w nadawaniu audycji.

Na zakończenie przemówił speaker rozgłośni:

— Proszę państwa! Uwaga!... Za chwilę podam dokładny czas powstania rozgłośni.

— Gong. — W tej chwili minęło 10 lat, 4 godziny, 35 minut i 1/5 sekundy! Podam państwu jeszcze kilka komunikatów:

„W związku z pięćdziesięcioleciem Krakowskiego Radja odbędzie się w Warszawie bankiet ku czci jubilatki. Zebrani uczczą naszą rozgłośnię symboliczną minutą milczenia”.

„Z kroniki towarzyskiej. Liczni radjostuchacze nadesłali liczne życzenia z okazji skończenia 10 lat i zaczęcia drugiego krzyżyka — pańskiego z Warszawą”.

„Staraniem Instytutu Głuchoniemych odbędzie się akademja ku czci Polskiego Radja”.

Na zakończenie kilka reklam:

„Kupujcie lampowe odbiorniki. Pamiętajcie, że prelegenci radjowi stale mówią do lampowych aparatów!...”

„Współpracownicy Polskiego Radja upijają się tylko eterem. Pamiętaj! — Eter upija, eter usypia, eter odbiera przytomność. Do nabycia we wszystkich aptekach”.

Podam państwu szereg reklam i komunikatów. Głos oddajemy Warszawie!...

FELIX.

## JUBILEUSZ W ETERZE.

Z okazji pięćdziesięciolecia krakowskiej rozgłośni odbył się uroczysty bankiet jubileuszowy. Wszyscy zebrali się w dużym studjo. W powietrzu unosił się zapach eteru. Na przód urządzono „podwieczorek przy mikrofonie” a potem „kolację przy mikrofonie” — oczywiście wyłączonym.

Głos zabrał dyrektor rozgłośni. Z przyzwyczajenia przez jakiś czas milczał, czekając na sygnał. Dopiero na znany znak zaczął przemawiać:

— Proszę państwa! Skończyliśmy dzisiaj dziesięć lat! Jesteśmy jeszcze bardzo młodzi i wiele nam trzeba wybaczyć. Dziesięć lat — to wiek dziecienny. A jak wiadomo dzieci i ryby nie mają głosu. Może dlatego nasza rozgłośnia tak rzadko dochodzi do głosu.

W najbliższym czasie wybudujemy na wzór stolicy nową radjostację p. t. Kraków II. Oczywiście trzeba będzie kilka lat poczekać. Nie odrzuć Kraków 2 wybudowano!... Nowa rozgłośnia Kraków 2 będzie nadawała wszystkie audycje transmitowane przez Warszawę II. — W ten sposób nastąpi równy i sprawiedliwy podział między Krakowem Nr. II i Nr. I, który w dalszym ciągu będzie odbierał wszystkie audycje Warszawy Nr. I.

Na zakończenie odpowiem na kilka listów: — Hallo! — Małeńki Pawełek z Krakowa. Skarżysz się dziecko, że mama za to, że byłś niegrzeczny, kazała ci słuchać pogadanki dla dzieci w radjo. To trudno Pawełku, widocznie musiałeś coś przeskrobać!

## Kłopoty koronacyjne Litwinowa.

Rus. Wik. Warszawa



— Towarzyszu Litwinow, w tym niebieskim fraku nie jest wam do twarzy. Musicie go przefarbować na czerwono!...

**SMĘTNE DOWCIPY.**

„Proszę być mężczyzną” — powiedział do Smętkówny lekarz, dokonując na niej operacji.

„Państwo to ja!” — może o sobie powiedzieć panna Smętkówna, która jest równocześnie panem Smętkiem.

*Rédnez.*

O pewnym dziennikarzu warszawskim, który pisze obecnie wyłącznie o Smętkównie mówią: Smętek a ptu!

— Ogarnął mnie jakiś dziwny Smętek! — powiedziała Smętkówna po operacji.

**CAŁE SZCZĘŚCIE.**

— Nie jestem taki głupi, na jakiego wyglądam, mój panie!

— No, to powinien pan się cieszyć!

**PERSPEKTYWY.**

— Panie doktorze, cierpię na manję samobójczą. Już nieraz myślałem nad tem, jak sobie mam życie odebrać!

— Nonsens! Niech to pan już mnie pozostawi!

**NIE NAS BUJAĆ!**

— Panie ober, w tym piwie pływa martwa mucha!

— Ho, ho! Chciał mnie pan nabrać! Przecież martwa mucha nie może pływać!

**Wyjazd min. Becka z Rumunii.**

*Rys. Wik, Warszawa*



— A teraz pomówimy wreszcie o problemach politycznych!...

**Wiosenne ciągi ptaków...**

*Rys. M. Piotrowski, Warszawa*



...i strachy na wróble...

**POCHWAŁA RADJA.**

Ze zawzięcie przy radju  
Godzinami siedział —  
Żałował ktoś radjole.  
Ten mu odpowiedział:  
— Radjo lepsze, niż „Orbis”,  
Niż „Cook”, miły chłopie:  
Tu bez wiz i pieniędzy  
Gnasz po Europie!

b.

**DRAMAT W TWORKACH.**

Pewien warjat postanowił uciec z Tworek.  
Po wielu staraniach udało mu się zdobyć  
spórą linę. Spuścił ją przez okno swego pokoju  
i spojrzał w dół:

— Pslakość! — jęknął z rozpaczą. —  
Wszystko na nie! Za długą!

(t)

**JESZCZE JEDEN PRZYKŁAD.**

Słoń „Jaś” zaniedbuje ostatnio zupełnie  
swą małżonkę „Kasię”, która obdarzyła go  
córeczką.

W Zoo mówią, że „Jaś” puścił „Kasię”  
w trąbę!

**GENJALNA CÓRECZKA.**

— Moja córka gra na fortepianie, jak  
Paganini!

— Paganini grał na skrzypcach, a nie na  
fortepianie.

— Widzi pan! Okazuje się, że gra nawet  
lepiej, niż taki sławny muzyk!

**ZAGADKA.**

— Dlaczego Anglicy wrzucają cukier szczy-  
pcami do herbaty, a Szkoci palcami?

— ???

— Żeby ją ostudzić!



## Z okazji dziesięciolecia krakowskiej radjostacji...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

**...odegrano po raz pierwszy prawdziwy hejnał krakowski!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.